

DEZINFORMACJA W SŁUŻBIE NORD STREAM 2 [KOMENTARZ]

W dobie internetu niemal każdy poważny projekt inwestycyjny posiada swoją stronę www. Na ogół służy ona informowaniu opinii publicznej o przebiegu prac, ich planowanym zakresie, czy wreszcie misji – jakkolwiek absurdalnie by to brzmiało. Nord Stream 2 nie jest tutaj wyjątkiem, ale jego witrynę odróżnia od większości pozostałych coś bardzo istotnego - ma niewiele wspólnego z rzetelnością, będąc po prostu kolejnym narzędziem propagandy.

Rozprawiając o szeroko rozumianej wojnie informacyjnej przywykliśmy nieco, rzecz jasna nie bez przyczyny, do utożsamiania jej z tym co najbardziej prymitywne i toporne. Nasze słuszne oburzenie powoduje powielanie nieprawdziwych stwierdzeń, stronniczość, czy wreszcie zwykła propaganda. Ten rodzaj postrzegania procesów dezinformacyjnych, wyłącznie przez pryzmat ich najbardziej radykalnych przejawów prowadzi do zawężenia naszych możliwości percepcyjnych i osłabienia mechanizmów obronnych - a w efekcie do porażki komunikacyjnej, o czym za moment.

Starą jak świat taktyką jest pozorowanie dużych, w istocie stanowiących niewielkie zagrożenie, działań, aby równocześnie po cichu realizować mniejsze, precyzyjnie wyznaczone cele. Pisał o tym już mistrz Sun-Tzu w swojej „Sztuce wojny”: „(...) Strategia wojny polega na przebiegłości i stwarzaniu złudzeń. Dlatego, jeśli jesteś do czegoś zdolny, udawaj niezręcznego, jeśli jesteś aktywny, stwarzaj pozory bierności”. W „Erystyce - sztuce prowadzenia sporów” mówił na ten temat również Artur Schopenhauer, wskazując na potrzebę ukrywania rzeczywistego celu argumentacji, realizowania go pod inną nazwą, czy wreszcie umiejętnego wplatania w tok rozumowania adwersarzy. Co to ma wspólnego z energetyką, Europą i gazociągami Nord Stream 2? Zaskakująco wiele.

Całkiem niedawno podczas przeglądania strony internetowej Nord Stream 2 natknąłem się na zakładkę pn. „Fakty i mity”. Jej nazwa była na tyle intrygująca, że postanowiłem zaspokoić swoją ciekawość i kliknąć. Później obyło się już bez większych zaskoczeń - autorzy powielają propagandowe tezy, które od lat są osią rosyjsko-niemieckiej narracji. Warto jednak odnotować, że niemal wszystkie najpoważniejsze zastrzeżenia instytucji europejskich, państw członkowskich czy wreszcie krajów bałtyckich zostały umieszczone w dziale o takiej właśnie - deprecjonującej - nazwie. Wbrew rytualnym zapewnieniom o otwartości, dialogu, czy chęci porozumienia.

Po lekturze „Faktów i mitów” można odnieść wrażenie, że zostały one zamienione miejscami. Tam gdzie spodziewamy się fałszu jest prawda, a tam gdzie faktów - przeinaczenia, uogólnienia i zwykłe kłamstwa. Przyjrzyjmy się kilku przykładom.

Mit 1: "Nord Stream 2 jest niezgodny z prawem UE"

W uzasadnieniu "fałszu" tego punktu możemy przeczytać, że podczas realizacji projektu zachowane są wszelkie normy wynikające z prawa europejskiego, międzynarodowego oraz krajowego. I w tym kontekście warto przypomnieć, że na początku czerwca br. Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów poinformował, że wszczął postępowanie przeciw Gazpromowi, którego efektem może

być ukaranie spółki karą sięgającą 50 milionów euro. Sprawa jest o tyle bulwersująca, że dotyczy nie tylko naruszeń dokonywanych przez Rosjan, ale również omijania przepisów prawa przez duże, europejskie koncerny. Po tym jak UOKiK nie wyraził zgody na koncentrację Rosjanie w teorii zarzucili pomysł tworzenia konsorcjum z europejskimi spółkami, decydując się na samodzielną budowę kontrowersyjnej magistrali. Czas pokazał, że była to jedynie fikcja. Wkrótce po zderzeniu z UOKiK firmy zaangażowane w projekt rozpoczęły rozmowy dotyczące obejścia decyzji polskiego urzędu. Jednym z ich owoców było porozumienie zawarte 24 kwietnia 2017 roku w Paryżu. W świetle oficjalnych komunikatów zakładało ono, iż europejskie spółki pokryją połowę kosztów budowy (wówczas szacowanych na 9,5 mld euro, dziś mówi się o 9,9 mld). W myśl umowy każda z nich miałyby przekazać na ten cel ok. 950 mln euro (10% ogólnego kosztu - przypomnijmy, że udziały w konsorcjum Nord Stream 2 AG miały również wynosić 10%). Niejasnym była wówczas droga przekazania środków, dziś wiemy już, że dzieje się to w formie pożyczek - co sprawia, że finansową odpowiedzialność za projekt ponosi Gazprom.

Mit 2: "Niemcy podważają solidarność energetyczną UE, wspierając Nord Stream 2"

Pogromcy mitów twierdzą, że to nieprawda, ponieważ dzięki coraz bardziej zintegrowanemu rynkowi gazu w UE, Nord Stream 2 jest projektem, który mógłby przynieść korzyści całej Europie. Podpierają nawet to twierdzenie opracowaniem jednej z globalnych firm konsultingowych. I wszystko byłoby pięknie, gdyby nie fakt, że... nie tego dotyczy przecież zarzut. To oczywiste, że Niemcy chętnie sprzedadzą gaz dalej lub będą pośredniczyć w jego przesyłce. Problem polega na tym, że równocześnie całkowicie ignorują apele krajów członkowskich UE, które zwracają uwagę, że uruchomienie gazociągu może poważnie nadwerzeżyć bezpieczeństwo regionu. Mowa tutaj zarówno o pogłębieniu uzależnienia od rosyjskiego gazu, jak i możliwości „zakręcenia kurka” bez szkody dla zachodnich odbiorców, czy wreszcie destabilizacji politycznej.

Mit 3: „Nord Stream 2 zwiększa zależność Niemiec od Rosji”

Okazuje się, że możliwość ślania do naszego zachodniego sąsiada dodatkowych 55 mld m³ gazu rocznie nie zwiększa jego uzależnienia od dostawcy. Autorzy twierdzą, że problem rozwiązuje fakt, iż niecały surowiec zostanie przeznaczony na rynek niemiecki (zróżnicowany ich zdaniem). Kłopot polega jednak na tym, że wspomniana zależność może mieć różne wymiary. Jednym z nich, ale przecież nie jedynym, jest uzależnienie od dostawcy - a i tutaj sytuacja wygląda kiepsko, bo tylko w 2018 Rosja odpowiadała za prawie 60% niemieckiego importu gazu. Zupełnie inną kwestią pozostaje natomiast np. uzależnienie natury infrastrukturalnej, czy przesyłkowej. Przypomnijmy również, że w 2015 Gazprom i niemiecki koncern BASF zakończyły proces wymiany aktywów. Na mocy kontraktu, zatwierdzonego przez KE w 2013 roku, Rosjanie zwiększyli swoje udziały w firmach zajmujących się sprzedażą oraz magazynowaniem gazu - m.in. Wingas. Otrzymali również 50% akcji spółki Wintershall Noordzee BV, zaangażowanej w poszukiwanie i produkcję węgłowodórów na Morzu Północnym. W praktyce oznaczało to poważne wzmocnienie biznesowej pozycji Rosjan, zyskujących kolejny przyczółek w Europie. Podmioty, których akcje otrzymał Gazprom kontrolowały wówczas ponad 20% niemieckiego rynku gazu. W sensie faktycznym przejęli oni również magazyny firmy Astora w Rehden, Jemgum i Haidach. Dwa pierwsze, o pojemności 4,4 mld m³ oraz 1,2 mld m³, zostały zlokalizowane w północnej części RFN. Trzeci natomiast znajduje się na terytorium Austrii i może pomieścić ok. 2,7 mld m³ gazu.

Zarówno charakterystyka niemieckiej sieci przesyłkowej, jak i oddanie do użytku kolejnej ogromnej magistrali tłoczącej rosyjski gaz, pogłębi stan zależności. Ale o tym autorzy już nie wspominają.

Mit 4: „Nord Stream 2 to projekt polityczny”

W uzasadnieniu czytamy, że: „Nord Stream 2 to finansowany ze środków prywatnych projekt, który zyskał wymiar polityczny, ponieważ podejmowane są próby wpłynięcia na niego lub powstrzymania go z powodów politycznych”. Przyznacie Państwo - paradne. Jeśli projekt, którego najważniejszym celem jest tranzytowa marginalizacja Ukrainy oraz Europy Środkowej - przy całkowitym zignorowaniu

mnożących się wokół niego ekonomicznych wątpliwości - nie jest polityczny, to co jest? Konia z rządem temu, kto potrafi wymienić choćby jedną inwestycję, która tak często i żarliwie jest wspierana przez polityków najwyższego szczebla. I naprawdę, palicho gdyby chodziło tylko o słowa, ale przecież Niemcy w imię NS2 doprowadzili do znaczącego rozbrojenia nowelizacji dyrektywy gazowej. Zupełnie na marginesie pozostawię również fakt, że ważnymi udziałowcami części firm zaangażowanych w NS2 są... rządy takich krajów jak Rosja, Francja, Finlandia czy Niemcy,

Mit 5: „Nord Stream 2 spowoduje na Ukrainie stratę w wysokości 2 miliardów dolarów”

Autorzy zapewniają, że Ukraina „będzie odgrywać pewną rolę” w tranzycie gazu i wieszczą lukę podażową w Europie, która wyniesie ma w najbliższych latach ok. 120 mld m³. Jak Państwo widzicie, po raz kolejny "obalając" mit nie odnoszą się do niego, próbując skierować dyskusję na inne tory. Tymczasem strona ukraińska szacuje, że tylko w ciągu pięciu najbliższych lat spadek zysków tranzytowych wyniesie ok. 7,2 mld dol. Warto mieć również na uwadze, że system tranzytowy na Ukrainie może popaść w ruinę, jeśli nie będzie przesyłana nim określona ilość gazu - mówi się tutaj o ok. 40 mld m³ rocznie. Trudno też zapomnieć buńczuczne zapowiedzi Aleksieja Millera oraz Władimira Putina (na szczęście niezrealizowane) o wstrzymaniu przesyłu gazu przez Ukrainę. Innymi słowy - wbrew narracji ze strony NS2 intencje były, ale międzynarodowa współpraca spowodowała opóźnienie w budowie, więc koniecznym stało się przyjęcie łagodniejszej linii. Nie miejmy jednak wątpliwości - tymczasowo.